

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w po-
łudnie i o godzinie 6-tej
wieczorem.

PRENUMERATA wyno-
si w Krakowie: miesię-
cznie 2 kor., kwartalnie
kor. 6, za jednorazowe
nawioszenie do domu do-
placa się 40 hal., za dwu-
razowe 60 hal.

Na prowincji: miesię-
cznie kor. 2 hal. 70, kwar-
talnie kor. 8. W państwie
Niemieckim kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za
własową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Osobna prenumerata na
wydanie wiecz. wynosi
miesięcznie w miejscu
z odnośnieniem do dcmu
1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wie-
czorny 4 hal. Listy pie-
niężne przekazy na prenu-
meratę i inseraty, franco
do Administracji „Głosu
Narodu“. — Prenumeratę
oprócz upoważnionych a-
gencji przyjmuje każdy
urząd pocztowy w obrębie
monarchji i w państwie
niemieckim. Reklamacje

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca
Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 199

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajkiej 1. 7
Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz
każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pesań
H. Hasmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukas, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie.
J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Treviso, John F. Jones & Cie.

Nr. 344.

Kraków, piątek 2 sierpnia 1907 r.

Rok XV.

Wychodźstwo polskie.

(Odczyt wygłoszony na zjeździe Tow. Rolniczego
w Warszawie.)

II.

Sytuacja naszych emigrantów, wychodzą-
cych za morze jest jeszcze bardziej opłakana.
Nie przecząc żywiołowej stronie wychodźstwa,
nie możemy jednak zamykać oczu na to, iż
naszej ludności nieoświeconej, agenci towar-
zystw okrętowych i państw zamorskich, często
będący nimi w jednej osobie, kłamliwymi przed-
stawieniami od czasu do czasu wywołują praw-
dziwą gorączkę emigracyjną.

Wzrost dwóch olbrzymich towarzystw okrę-
towych niemieckich, hamburskiego „Hamburg
Amerika Linie“ i bremeńskiego „Norddeutscher
Lloyd“, wyłącznie przypisać należy krwawemu
grozowi narodów słowiańskich i żydów rosyj-
skich. I tak w roku 1905 wyjechało z Hambur-
ga wychodźców 119,889; z wychodźców tych po-
chodziło z Rosyi 55,702, z Austrii 27,363, z Wę-
gier 27,664; w roku 1906 wyjechało na Bremę
razem 186,854 ludzi, w czem z Rosyi 41,378, z
Austrii 49,466, z Węgier 76,857. Z Węgier emi-
grują przeważnie słowacy i rusini. Ponieważ Po-
laków z trzech dzielnic było w tem 102,437, li-
twinów 18,604, rusinów z Austrii i Węgier
14,473, a żydów z Rosyi 92,388, oprócz 17352 ży-
dów z Austro-Węgier, którzy atoli często używa-
ją także portów południowych, Tryestu i Fiume,
łatwo zrozumieć, że olbrzymie milionowe mająt-
ki Hamburga i Bremy płyną od słowian i ży-
dów.

Statystyka niemiecka zataja jednak wyraz
„Polak“. A gra w tem rolę także dobrze zrozu-
miany interes. Wszak Niemcy rozumieją dosko-
nale, że Austria i Rosya mogłyby skierować emi-
grację na własne porty, że mogłyby także po-
dyktować pewne warunki, pod którymi pozwo-
łyby poddanym swoim wyjeźd. na Hamburg lub
Bremę, że mogliby Polacy spostrzedz się na wi-
dok olbrzymiej, a z każdym rokiem wzrastającej
leżby i zrozumieć, iż wimni więcej niż dotąd czy-
nić dla zatrudnienia owych tłumów wychodźców
w domu i dla opieki nad rodakami w drodze.

Gdy robotnik nasz w Bremie chce kupić bi-
let okrętowy do Stanów Zjednoczonych, osła-
wiony agent Müssler, milioner bremeński, który
utoczył się na krwi i pocie polskiego chłopca,
doradza mu Argentynę, gdzie utworzył nawet
biuro pośrednictwa pracy. Niemców tam nie
posyła, a organ niem. Tow. św. Rafała, niemcom
wyraźnie odradza korzystanie z tego biura; ale
nasi tam idą, bo nie wiedzą, że Argentyna jest
krajem obiecany dla kupców, że wychodźcy
nasi sąsiadować muszą ze szczepem półdzikich
Indian, że na plody rolnicze nie ma tam prawie
odbytu za gotówkę, bo nie wiedzą, o czem wiem
od ks. Cynalewskiego z Czubut, znanego polskie-
go misjonarza, że konsul austriacki żałując
się na doznane krzywdy włóścianom polskim, po-
leca wnosić skargę do niego na piśmie: po nie-
miecku, włosku lub hiszpańsku, gdyż po polsku
nie rozumie!

Ponadto wszystko w Argentynie na wielką
skalę kwitnie handel dziewczętami. Ksiądz Cy-
nalewski opowiadał mi niedawno, że w Buenos

Ayres tysiące Polek zapełnia domy nierządu, a
argentyńczycy naród polski uważają za najnie-
moralniejszy ze wszystkich. Świeżo wykryłem,
że poddane austriackie do Argentyny wywozi
się głównie na Rotterdam, poddane zaś węgier-
skie na Antwerpię. W Rotterdamie głos publicz-
ny posadza o popieranie handlu dziewczętami
do Argent. „Anglo-Continental-Reisebureau“.
Czyż nie należałoby w Austrii i Rosyi za-
kazać emigracji do takiego państwa, które ten
haniebny handel toleruje i żadnych ustaw prze-
ciw niemu nie wprowadza, wyłączając się w ten
sposób ze wspólności państw kulturalnych.

I dzisiaj jeszcze nieznającym ani języka
ani stosunków prawnych wyznacza się gruntu
często w sąsiedztwie dzikich botokudów, jak na
przykład w Lucenie albo w okolicach szkodli-
wych dla zdrowia i życia ludzkiego, naprzykład
w Apostolos, w Missiones Argentyna, gdzie białe
mrówki zjadają czasem całe domy osadników.
Brak bezpieczeństwa prawnego w tych krajach
jest tego rodzaju, że nie może zachęcić do osie-
dlenia się. Zupełna niereligijność, rozluźnienie
moralne i bezbrzeżne lenistwo brazylijczyków i
argentyńczyków, mieszanców ras romańskich,
żydów, indyan i murzynów jest tego rodzaju, że
osiedlenie się wśród nich nie może być korzy-
stnem dla naszego narodu, zwłaszcza że nawet
ci mieszkańcy objawiają wobec nas tendencję
wynaradawiania. Zaprowadzają szkoły z języ-
kiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów
hiszpańskim lub portugalskim (jakże inaczej po-
stępują Anglicy w Transwalu lub Indjach wscho-
dnich), często rozmieszczają naszych wychodź-
ców po dalekich od siebie koloniach, nie dopusz-
czają do najbliższego cienia samorządu, pozba-
wiają wychodźców wbrew ich woli dawnego pod-
daństwa, stanowiąc w swoich prawach, że kto
po 6 miesięcznym pobycie wyraźnie nie zastrzeży
że dawne poddaństwo zatrzymuje, tem samem
staje się już poddanym brazylijskim, obowiąz-
nym do służby wojkowej i innych ciężarów na
rzecz swej nowej ojczyzny!

Wobec niezaprzeczonej wyższości rasy an-
glo-saksońskiej, której i Południowa Ameryka
zawdzięcza bardzo wiele, wobec niesłychanej
jej zdolności i zamiłowania do pracy robotnik
nasz, który idzie na północ, skoro tylko zdrów
powróci, co jednak nie zawsze się zdarza, wróci
przynajmniej zdolniejszym i pracowitszym. O
południu tego powiedzieć nie można; za to na
północy grozi mu niebezpieczeństwo wynarod-
wienia. Z 2 i pół milionów ludności polskiej mo-
że parę kroć czuje się Polakami, a po kilkadzie-
siąt i po kilkanaście tysięcy złączonych jest w
polskie związki; kilka lat intensywnej pracy w
kopalni lub fabryce podkopuje zdrowie, czasem
moralność, ale przynajmniej szkody pod wzglę-
dem narodowym nie przynosi, druga jednak ge-
neracja tam zamieszkała na ogół amerykanizuje
się, związek duchowy z macierzą zostaje, ale
już do powrotu nie ciągnie, tysiącami węzłami
splicionymi nowy jankes z nowem społeczeń-
stwem się łączy....

Dr. Leopold Caro.

—00000000000000000000—

Korespondencya.

WARSZAWA, 1 sierpnia.

W Łodzi zucwu strejk! Zaledwie uspokoiło
się nieco w tem istocie punkcie, gdzie bieda, głód
i zbrodnia prowadzą od dawna lat potworne dzie-
ło niszczyielskie, gdy niespodzianie wybuchł,
nowy, jak się zdawało, już niemożliwy strejk je-
neralny. Wprawdzie bruki tego nieszczęśliwego
miasta wciąż spływały krwią, zbrodnicze walki
bratobójcze ani na chwilę nie ustawały, ale przy
najmniej na jednym punkcie nastąpiło otrzeź-
wienie: ogół robotników otrząsał się z bezmyśl-
nej manji strejkowej! I dlatego strejk obecny
jest zupełną niespodzianką. Spadł, jak grom z
nieba! I co mogło wywołać ten nagły wybuch,
który, jak już wiecie pewnie z telegramów, roz-
kłęznał znów zbrodnicze namiętności i pociągnął
za sobą cały szereg mordów? Niewątpliwie
strejk ten sprowokowały w pierwszym rzędzie
władze. Barbarzyńskie masowe rewizje po fa-
brykach, dokonywane w ostatnich dniach, gwał-
ty jakich dopuszczano się wojsko w fabr., gdzie
wielu robotników aresztowano, wielu pobito
kolbami, a kilku ciężko poraniono były bezpo-
średnią przyczyną strejku. Partje zaś socyali-
styczne, zamiast utrzymać w karbach wywołany
temi rewizjami naturalny wybuch oburzenia
wśród mas robotniczych, wydały jeszcze odez-
wy wzywające do strejku, jak gdyby strejk, był
istotnie jakimś postrachem dla rządu rosyjskiego
Co za dziwne zaślepienie! Na gwałty rządu od-
powiada się nekaniem własnego społeczeństwa
i robotników! Dla wojennych satrapów tutej-
szych strejk jeneralny to doskonała okazja dla
wykazania ich „gorliwości“ i zdobycia „kres-
tów“ za usmierzenie „buntu“! Dla społeczeń-
stwa naszego, dla robotników przyniesie on tyl-
ko nowe ciężkie ofiary.

Pe za strejkiem łódzkim, który tak niespo-
dzianie zalał opinię publiczną, przyszli
śmy obecnie do pewnej równowagi. Po tylu mie-
siącach ustawicznych nadzwyczajnych zajść i
wypadków przyszły czasy względnie spokojniej-
sze, możnaby powiedzieć, że aż zanadto jedno-
stajne. Kronika policyjna jest zawsze jeszcze bo-
gata, krwawych zajść nie brakuje, ale ustawi-
czne podniecenie i oczekiwanie wielkich wypad-
ków wygasło w społeczeństwie zupełnie. Bezpo-
średnie władze naszego kraju w ciągu pierw-
szych tygodni po rozwiązaniu Dumy bardzo gor-
liwie rozpoczęły akcję zawiązania znowu społec-
zeństwa w powijaki zakazów i przepisów wyją-
tkowych. Wkrótce jednak osłabił na szczęście za-
pał w tym kierunku i obecnie wyraża się on do-
bitnie jedynie w zakresie spraw prasowych,
gdzie kary sypią się bez przerwy.

Główną zaś uwagę zwrócili obecnie przed-
stawiciele władz na wyłapywanie organizacji
rewolucyjnych. Niemal codziennie donosi teraz or-
gan urzędowy o aresztowaniu rozmaitych taj-
nych komitetów. Wypuszczać coby prawda wolno,
że nie wszystko w tych doniesieniach zgodne
jest z prawdą, faktem jednak jest, że rozkład
naszych organizacji rewolucyjnych idzie w szyb-
kim tempie. Prawdziwym dla nich biczem są
zwłaszcza byli członkowie „bojówek“, będący
obecnie na żołdzie policji. Podczas gorących dni

przed rokiem i przed dwoma laty werbowano żołnierzy do „armii rewolucyjnej“ niemal bez wyboru, a dziś wielu, bardzo wielu z pośród nich bez żadnej ceremonii wydaje w ręce policyi byłych swoich „towarzyszów“. W wielu pismach najważniejszą rubryką jest teraz „kronika więzienna“. W Warszawie niema już miejsca dla nowych aresztantów. Wysyłają też ich całemi masami do fortec w Modlinie i Brześciu Litewskim. Sady zawałone są procesami politycznymi. Wyroki, najeźściej skazujące do robót ciężkich, zapadają codzien.

Wczoraj właśnie rozpoczął się przed sądem wojennym olbrzymi proces 67 osób, oskarżonych o należenie do „bojówki“ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Bojowa organizacja PPS. utworzona została w r. 1904, działalność zaś jej zaczęła się ujawniać w r. 1906. W roku tym dokonano całego szeregu zamachów na funkcjonariuszów rządu, przy czem w wielu wypadkach zabierano pieniądze skarbowe. Warto przypomnieć ważniejsze zamachy, dokonane przez bojową organizację PPS.:

W roku 1906 dokonano zamachu na kasjera dróg żelaznych nadwiślańskich, przy czem zabrano mu 6000 rb. pieniędzy skarbowych. W czerwcu r. z. dokonano zbrojnych napadów na pociągi pocztowe: pod Otwockiem i zabrano około 11000 rb., pod Pruszkowem olbrzymią sumę 180000 rb., wreszcie na kolej Herby-Częstochowa dokonano zamachu na kasjera komory, któremu zabrano około 15000 rb., był to jeden z najkrwawszych zamachów: zabito wówczas 10 osób, należących do konwoju.

W pierwszej połowie maja dokonano zamachu na inżyniera Proskurjakowa; 14 maja również za pomocą bomby zabito pomocnika komisarza policyjnego Konstantinowa. Dnia 28 czerwca rzucono bombę w podpułkownika żandarmery Muradowa, który wskutek otrzymanych ran zmarł. 5 sierpnia zgładzono generał-majora Margrafskiego, pomocnika dowódcy wojsk, 30 sierpnia padł tymczasowy warszawski generał-gubernator Woniarlarski, 17 września dokonano zamachu na generał-lejtnanta Doroszewskiego, prezesa warszawskiego sądu wojenno-okręgowego.

Dnia 10 czerwca r. z. dokonano olbrzymiego pogromu sklepów monopolowych w Warszawie. Dnia 15 sierpnia w t. zw. „krwawą środę“ dokonano pogromu służby policyjnej w Warszawie, przy czem zabito i zraniono 4 rewirowych, 4 żandarmów, 9 szeregowców, kilkunastu stójkowych.

W okresie czasu od 15 do 19 sierpnia r. z. dokonano zamachów na: naczelnika straży ziemskiej, poliemaistrę, dwóch komisarzów, 8 rewirowych, 25 strażników ziemskich, 24 stójkowych, 13 żandarmów i szeregowców, 2 szpiegów.

Zarządzono mnóstwo rewizji i wszczęto śledztwa, których rezultatem jest obecna sprawa.

Wczoraj w sprawie tej poczyniono jedynie przedwstępne przygotowania i dopiero po południu rozpoczęto śledztwo sądowe, które trwać będzie około dwóch dni.

Raul Auerheimer.

Ortografia.

Poeta Filip Fabris powracał od swej przyjaciółki do domu. Zjadł u Magdaleny kolację, wypalili razem kilka papierosów, a potem przeczytała mu ona nowelkę własnego pióra, podczas czego uczuł się sennym. Przed godziną dziewiątą musiał ją opuścić, bo Magdalena dbała o pozory. Zresztą uczynił to bez żalu.

Od roku prawie widywano go wciąż w jej towarzystwie, ale w ostatnich czasach poczęła go już nudzić. Owszem, była ładną i wykształconą i interesowała się mnóstwem pięknych rzeczy, które i jemu się podobały. Mimo to, drażniła go, gdy z nim mówiła o sztuce, której on oddał życie i z tego powodu często jej nienawidził, szczególnie w wieczory wiosenne i po kolacji. Ale ona wciąż rozmawiała o sztuce nawet w wiosenne wieczory.

Właśnie dzisiaj znowu tak było, a on zupełnie nie był usposobiony do pustej, estetycznej paplaniny. Okna pokoju, w którym jedli z Magdaleną kolację, były szeroko otwarte i księżyc rozpościerał ponad ciemnymi ogrodami, dachami i wieżycami miasta swój płaszcz srebrzysty. Gdy Magdalena bez przerwy opowiadała, poeta bliżył się do okna i pił z zamkniętymi oczami ma gęźnie świetlane księżycowe powietrze, które szerokim strumieniem wpływało przez otwarte okno. Po chwili Magdalena przystąpiła do niego, położyła mu swą miękką rękę na ramieniu i rzekła cichym szeptem:

Odosobnienie Francji.

W polityce europejskiej ujawił się zwrot nieoczekiwany a bardzo znamieny. Po okresie systematycznej akcji Króla Edwarda II. mającej na celu zupełne odosobnienie Niemiec i otoczenie tego zaborczego mocarstwa łańcuchem związanych przymierzem państw, nastąpiło niespodziane pewne zbliżenie pomiędzy Anglią a Niemcami. Zwiastunem tego zwrotu była wycieczka dziennikarzy angielskich do Berlina, gdzie ich z niezwykle przyjmowano honorami. Dalszym krokiem w tym kierunku jest nie wątpliwie zapowiedziana wizyta Edwarda VII na zamku Wilhelmshöhe.

Z faktów tych niepodobna jeszcze wyprowadzać konkretnych wniosków, niemniej jednak nie można odmówić im poważnego znaczenia politycznego, które uznaje w zupełności prasa francuska, zdradzająca wielkie z tego powodu zaniepokojenie. Zwłaszcza pisma nienależące do rządzącego obecnie we Francji obozu radykalnego, ze zjazdu Wilhelma II z Edwardem VII wyprowadzają daleko idące wnioski. Zdaniem tych głosów teraźniejszy rząd francuski tak rozpolitykował i zdemoralizował armję, że Europa zaczyna uważać Francję, jako „quantité négligeable“, z którą nikt poważnie liczyć się nie może. „Gaulois“ widzi w tem winę socjalizmu, który wżarł się w karne dotychczas szeregi armii i wywołał pogoń za klerykałami i monarchistami w mundurze, co zniechęciło do służby najdzielniejszych.

„Rząd francuski, pisze Gaulois“ tylko pozornie zwalcza socjalistów, a w rzeczy samej ulega zupełnie ich wpływom. Ich to jest dziełem, że wbrew najżywniejszym interesom Francji zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową i rozpuszczono przedwcześnie kontyngens żołnierzy z roku 1904 i 1905, co tak osłabiło znaczenie militarne Francji, że Edward VII uważał za stosowne dokonać odwrotu w stronę Niemiec.

Najtężsi generałowie jak: Hagron, Mentzinger i Michal, nie mogąc pogodzić tych rządów destrukcyjnych ze swoim sumieniem patriotycznym, podali się do dymisji. Nie mogli bowiem patrzeć spokojnie na to, jak świetna armija zamieniła się w bezładną kupę politykującego i strajkującego żołdactwa, jak cały korpus oficerski dzieli się na dwa wrogie, zwalczające się wzajemnie bronie nieszlachetną, obozy. Jeżeli tedy własni generałowie opuszczają szeregi bo czują się bezsilnymi, aby powstrzymać upadek ojczyzny, to zupełnie jest naturalne, że inne mocarstwa lekceważą sobie przyjaźń Francji, która nie daje im żadnych gwarancji skutecznego paparcia i pomocy na przypadek wojny“.

Tak ocenia obecną sytuację poważny oddział prasy francuskiej, a wywody te znajdują potwierdzenie w wiadomości, że Niemcy i Anglija, o których powszechnie przypuszczano, że na konferencji w Hadze dadzą wyraz an-

— Jakże tam twoja sztuka, Filipie?

— Nie idzie mi, rzekł marszcząc brwi, nieprzyjemnie dotknięty tem banalnym i nie na miejscu pytaniem. I w milczeniu śledził zakochaną parę, żołnierza z kucharką, którzy w ciemnej alei przechadzali się tam i na powrót.

Później podczas kolacji zauważyła Magdalena jego kwaśne usposobienie i skorzystała z okazji, aby się pogrążyć w psychologicznej analizie jego i własnej natury, co było jej ulubionym zajęciem.

Poraz setny od czasu jak się poznali, t'omańczyła mu jego charakter, zagłębiała się także w analizę własnego, o którym chętnie i często opowiadała, porównała wreszcie oba z postaciami z nowych romansów i dramatów i wypowiedziała przytem mnóstwo poglądów i refleksyj, które mu zupełnie odebrały chęć do jedzenia.

Nie odpowiadając, wstał, podszedł znowu do okna i wpatrywał się w księżycowe światło, które płynęło po granatowej nieskończoności nieba, szukając słów, w których mógłby oddać ten czar.

Ponieważ był ciągle milczący, Magdalena przyniosła swój rękopis i poczęła mu na głos czytać.

Niegdyś, w początkach znajomości, bawiły go te jej próby literackie, ale od niedawna poczęły go nudzić. Lecz ponieważ był przyzwyczajony do tych prelekcyj, więc słuchał cierpliwie. Gdy jednak po skończonem czytaniu zapytała go o zdanie, powiedział jej w swem zdenerwowaniu parę słów nieprzyjemnych o jej pracy, które ona pokornie przyjęła, korząc się przed jego literackim autorytetem.

tagonizmem politycznym, pojednały się zupełnie w najważniejszej sprawie sądów rozjemczych. Świadczy to bowiem, że zbliżenie się dwóch, do niedawna jeszcze tak wrogich mocarstw, postępuje szybko i utwierdzone będzie niewątpliwie wizytą króla Edwarda u cesarza niemieckiego.

Być może, że na ten zwrot niespodziewany wpłynęły również wyniki wyborów francuskich do rad jeneralewch, w których znowu skrajni radykali i socjaliści zdobyli cały szereg nowych mandatów.

Jasnym jest bowiem wobec tego, że na zmianę stosunków w armii francuskiej liczyć nie można.

Naturalnie, nie czas jeszcze na właściwą ocenę tego zwrotu w międzynarodowej polityce europejskiej, który dokonał się ostatnich dniach a którego objawem jest mający wkrótce nastąpić zjazd Edwarda VII z Wilhelmem II. Tajne motywy i ukryte nici dyplomatyczne tego kroku nie dostały się jeszcze na światło szpał dziennikarskich. W każdym jednak razie niepokój prasy francuskiej świadczy, że sytuacja jest nader poważną, a dla republiki groźną: tak zwane osamotnienie Niemiec może się zamienić na osamotnienie Francji.

—oooooooooooooooooooo—

Z obozów ruskich.

Prasę i opinię ruską zajmują dziś głównie dwie polityczne kwestye: sprawa pozostania trzech moskalofilskich posłów we wspólnym klubie ruskim we Wiedniu i sprawa stanowiska tego klubu wobec rządu i obecnej większości Izbowej.

Pierwsza kwestya zbliża się ku rozwiązaniu i to niepomyślnie dla moskalofilów. Jak wiadomo, posłowie dr. Korol, Kuryłowicz i ks. Dawydiak odwołali się do swych wyborców, by ci rozstrzygnęli, czy owi posłowie mają pozostać w ogólnoruskim klubie, czy też utworzyć odrębny, rosyjski klub. Krok ten posłów moskalofilskich, przeciwny uchwale Zjazdu mężów zaufania stronnictwa moskalofilskiego, wskazywał już wyraźnie, że w łonie tej partii dokonywa się cichy rozłam. Spodziewać się jednak należało, że buntowniczy postowie, otrzymawszy od wyborców zgodne z uchwala Zjazdu polecenie założenia rosyjskiego klubu, a wystąpienia z obecnego „małoruskiego“, spełnią wolę tych wszystkich instancyj partyjnych. Okazało się jednak, że fronderzy nie myślą w żadnym razie tworzyć rosyjskiego klubu, choćby wszystkie władze partyjne ich do tego nawoływały.

Dnia 29 lipca b. r. zwołał dr. Korol do Zółkwi zgromadzenie swych wyborców i przedstawił im do rozpatrzenia i osądzenia swój spór ze stronnictwem. Zgromadzenie uchwaliło mu wprawdzie ubolewanie z powodu znanego „jajcobicia“ na Zjeździe mężów zaufania, ale zarazem wezwało go jednogłośnie do poddania się uchwalom stronnictwa. Mówcy zakli-

Wreszcie wzięła od niego słowo, że jutro znow przyjdzie i przyniesie ze sobą romans obiecującego T. o którym od niejakiego czasu wiele mówiono i rozstała się z nim w zinnym paconku, na który ledwie raczył odpowiedzieć.

Taki był wieczór u narzeczonej, której posiadania zazdrościło mu stu wielbicieli jej urody i jej talentu! Ziewnął.

Szedł ulicą, która wśród lamujących ją drzew wydawała się nieprawdopodobnie białą, podobną do jasnego strumienia płynącego między czarnymi brzegami.

Zapalił cygaro i w zamyśleniu szedł przed siebie. Odrazu zauważył tych samych zakochanych, którzy w milczeniu szli przed nim, trzymając się za ręce, jak dzieci. Zawrócił poraz dwudziesty. Poeta skrył się za drzewami. Zakochani zatrzymali się przed nim i całowali się długo i z zapalem. Śmiejąc się dziewczyna rzekła:

— Twoje wąsy tak łechcą!

Poeta poglądził swoje wąsy i pomyślał: dlaczego Magdalena nie powie nigdy nie tak naturalnego, mawnego? Zawsze jest sztuczną, intelektualną, nigdy nie jest kobietą....

Powracając do domu myślał wciąż z niechęcią o Magdalenie. W swem rozdrażnieniu przypisywał jej mnóstwo wad, których nie miała, a zapominał o zaletach, których nie była pozbawioną. Sprawiało mu to niesłychaną rozkosz, zdawać sobie jasno sprawę z małostkowości, skrzywień i kłamliwości jej charakteru. W myślach zasypywał ją ogniem, kłócił się z nią, wymyślał jej, znieważał ją. Aż wreszcie wpadło mu na myśl, że tem samem siebie poni-

nali dra Korola „na imię boga, świętej Rusi i narodowej czci“, by porzucił klub ruski, a wspólnie z innymi staroruskimi posłami utworzył rosyjski klub w parlamencie.

P. Korol odpowiedział, że wystucha jeszcze opinii wyborców z innych powiatów sądowych swego okręgu, ale choćby mu przyszło wystąpić z „ruteńskiego klubu“, to stanowczo nie wstąpi do klubu rosyjskiego, lecz zostanie dzikiem. Tem oświadczeniem dr. Korol rozstrzygnął sprawę; nie potrzeba mu już wyroku wyborców. Słusznie pisze o tem „Hałyczanin“: „Na co marnować drogi czas? Ci ludzie — patryoci, którzy zebrali się w Zółkwi na narady, mogliby przez ten czas, jaki prze-wieczowali, zżąć najmniej 100 kóp zboża“!... Rzeczywiście szkoda czasu. Dr. Korol zadzwonił sobie z „Ruskiej rady“, Zjazdu i wyborców. Jeżeli i dwaj inni posłowie podobnie postąpią, stronnictwo moskalofilskie zostanie zupełnie rozbite, w każdym razie ubędzie mu tęgi polityk i niepospolity organizator dr. Karol.

Postówie ukraińscy wrócili do swych wyborców po kilkutygodniowej sesji parlamentarnej z próżnymi rękoma. Obiecywali przed wyborami odrodzenie i wzbogacenie narodu, wypędzenie za San Lachów, odebranie im ziemi, zdobycie uniwersytetu, gimnazyów, autonomii narodowościowej i t. d.; wybierali się butnie do Wiednia z nadzieją uzyskania laurów. Jednak daremnie w parlamencie demonstrowali, śpiewali, gwizdali, hałasowali, wymyślali Polakom, obiecywali ich topić w Sanie i wieszać na gałęziach, — argumenty te nie trafiły do przekonania Izby. I posłowie ruscy ponieśli szereg klęsk, odsunięci zostali poza nawias politycznych kombinacji i stali się „quantité negligable“, bezinteresownym sojusznikiem socjalistów i dodatkiem do każdej grupki, chcącej prowadzić przez czas jakiś opozycję.

Tę smutną prawdę przyznał wiceprezes klubu ruskiego pos. bar. Wasilko w mowie wygłoszonej przed kilku dniami na zgromadzeniu w Ruskiej Mołdawicy na Bukowinie.

Zgromadzenie to miało przebieg bardzo charakterystyczny. Pos. Wasilko, przybywający z p. Budzynowskim i Łukaszewiczem odprowadził ze stacji kolejowej na miejsce zgromadzenia banderya konna, towarzystwa ruskie i żydewskie wyszły naprzeciw niego z powitaniem. Przy umyślnie wystawionej bramie tryumfalnej wygłosił mowę powitalną między innymi żyd dr. Goldstein. Pos. Wasilko zaznaczył w odpowiedzi, że był i jest jak najgorętszym zwolennikiem zupełnego równouprawnienia żydów. Dowód tego złożył zaraz na zgromadzeniu. Na prośbę deputacji chłopskiej, by wniósł interpelację w parlamencie z powodu nadużyć żydów — lichwiarzy w okolicy, oświadczył poseł ludu ruskiego, że krok taki byłby objawem antysemityzmu, dlatego radził właścicielom udać się z tą sprawą do posłów socjalistycznych. Słusznie pisze z tego powodu „Hałyczanin“: — Czyim posłem jest p. Wasilko. Przyznawał się on dawniej do narodowości rumuńskiej, potem niemieckiej, wreszcie rosyjskiej, ostatnio zaś jest ukraińcem, byle tylko utrzymać się na powierzchni życia politycznego, czyż dziś

zamierza bronić tylko żydów, a chłopów uciskanych przez niemilosierny wyzysk żydowski oddać w objęcia scycalistów.

P. Budzynowski, który groził w parlamencie topieniem i wieszaniem Polaków, okazał się również bardzo życzliwym dla żydostwa. Prze strzegając on włościan przed pogromami, podobnymi do rumuńskich. „Biedni żydzi i biedni Słowianie — mówił ten poseł — są związani wspólnością interesów.“

Oportunizm i obłuda pp. Wasilki, Budzynowskiego i towarzyszy wystąpiło tu w pełni. Ci posłowie nie wazą się nawet bronić ludu ruskiego przed żydami.

Z mowy p. Wasilki zasługuje na uwagę jego określenie sytuacji parlamentarnej. „Kłó polskie — mówił on nie były nigdy tak silnym jak obecnie. Na jego życzenie powstają sojusze i związki, tworzy się potrzebna większość antypruska. Klub czeski był zupełnie odosobnionym został skazany na bezsilną opozycję. Aby złagodzić to szczerze oświadczenie posła Wasilki, udowadnia p. Wiaczesław Budzynowski w „Dile“, że stanowisko klubu ruskiego nie jest tak bardzo rozpaczliwym. Jeżeli nie zdobędzie korzyści narodowych, to jednak wywalczy wielkie ekonomiczne zdobycze. P. Budzynowski mówi prawdę, ale będzie również musiał przyznać, że te wielkie korzyści osiągnie lud ruski od obecnej większości parlamentarnej, której pierwsze skrzypce grają tak znienawidzeni przez p. Budzynowskiego antysemitę i Koło polskie.

—oooooooooooooooo—

Z Rosji.

„BOHATER“ STESSEL.

Czytelnicy przypominają sobie, że oddany obecnie pod sąd gen. Stessel, będąc komendantem oblężonego Portu Artura w jednym z raportów swoich donosił, że ranny został odłamkiem granatu w głowę. Miał to być pierwszy chrzest bojowy generała. Z opowiadań, zamieszczonych w „Rusi“ przez p. Kupczyńskiego, który przebył całe oblężenie Portu Artura jako korespondent wojenny, okazuje się jednak, że chrzest to nie był prawdziwy.

„Rana ta, pisze autor, jak twierdzi bardzo wielu, była najzwyczajszym kłamstwem, a bandaż, w którym przepływał jako bohater ocean Indyjski, pokrywał najzdrowszą głowę. Lekarz, który na rozkaz Stessla robił mu opatrunek, który następnie od tegoż Stessla otrzymał nagrodę za dokonanie opatrunku w ogniu nieprzyjacielskim, o czem zaraz nazajutrz donosił „rozkaz dzienny“, lekarz ów mówił potem przed kolegami, że rumieniec oblewa mu twarz na samo wspomnienie, w jaki sposób otrzymał nagrodę swoją.“

W dalszym ciągu autor podaje kilka charakterystycznych rysów „odwagi“ b. dowódcy Portu Artura. Stessel bardzo często zmieniał mieszkanie swoje. Gdy się tylko zdarzyło, że bodaj jeden pocisk padł w pobliżu domu zajętego przez generała, w kilka godzin mieszkańcy twierdzy w dzieki przesuwający się ulicami sznur wozów, wiozących dobytek dowódcy. Zdarzyło się raz, że w chwili gdy wozy te zbliżały się do domu,

w którym zamieszkać miał generał Stessel, w pobliżu padł pocisk nieprzyjacielski. Gen. Stessel, nie namyślając się długo, kazał natychmiast wozom nawrócić na dawne mieszkanie.

A teraz jeszcze jeden epizod charakterystyczny. Pewnego dnia, twierdza nie była jeszcze wówczas regularnie oblegana, gen. Stessel wracał pociągiem z pozycji do Portu. Gdy pociąg znalazł się na wysokości zatoki Incenty, dojrzały go stojące na morzu dwie kanonierki japońskie i zaczęły ostrzeliwać. Odległość była zbyt wielka, ażeby kule nieprzyjacielskie wyrządzić mogły jakąkolwiek szkodę, a przytem cel był ruchomy i coraz to znikał za górami. Stessel zląkł się jednak nie na żarty. Kazał zatrzymać pociąg i wyładować konie, poczem dosiadłszy ich wraz ze sztabem, udał się w dalszą drogę konno, wybierając, rzecz prosta, ścieżki, najbardziej dla ognia nieprzyjacielskiego niedostępne.

Jechali tak czas dość długi, gdy nagle rzęły się strzały. Jeźdźcy nie zauważyli, że wjechali w dolinę, otwartą zupełnie od strony morza. Zauważyli ich jednak kanonierki japońskie i dały strzelać. Jeden z pocisków padł dość blisko jeźdźców. Przestraszony Stessel zsiadł z konia i ukrył się za jedną ze skał, i przesiedział przeszło pół godziny. Jadący w ścieżce jego kapitan Hurko nie wytrzymał i udał się na poszukiwanie bezpiecznej drogi. I dopiero po powrocie jego w półtorej godziny Stessel udał się wraz ze swą w dalszą drogę.

Nazajutrz „rozkaz dzienny“ obwieszczał załodze, że dowódca ufortyfikowanego rejonu szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa śmierci. „Jużnyj Kraj“, wychodzący wówczas w twierdzy, opisał również wypadek ten, ale w formie bardzo zbliżonej do prawdy. Stessel rczniewał się na redaktora, który jednak oświadczył, że w formacji swoje zaczerpnął z kół marynarskich i że, o ile generał nadeszłe sprostowanie, on je umieści. Stessel sprostowania nie nadesłał.

„Bohater“ z pod Cuszimy w więzieniu.

Korespondentowi „Gazety Petersburskiej“ udało się dostać do zamkniętego w twierdzy Petropawłowskiej admirała Niebogotowa. Korespondent w następujący sposób opisuje swą wizytę i wrażenie. Wprowadzono mnie do niewielkiego pokoju typu koszarowego, — przeznaczanego na przyjęcia. Zona admirała już tam była. Żołnierz przyniósł samowar. Pani Niebogotowa zajęła się przygotowaniem herbaty. Z uderzeniem godziny pierwszej, do pokoju wszedł b. admirał. W skromnym szarem ubraniu w niczem nie przypominał groźnego dowódcy eskadry. Przeprosiłem go, iż mu zajmowałem czas swemi odwiedzinami. Pan Niebogotow odpowiedział w niezmiernie uprzejmych słowach i wyraził gotowość odpowiadania na moje pytania.

— Moja cela, mówił, jest wygodna, duża, sucha i jasna. Okno wychodzi na ogród. Między oknem i rzeką ogród. W celi — łóżko z więziennym materacem, dwa stoły, dwa krzesła i wmurowana w ścianę umywalnia. Właściwie mówiąc, wolno mi jest mieć własne meble, lecz wystarczy mi to, co jest. Wstaję o godzinie 8 ej rano, piję herbatę (swoją) i idę do ogrodu. O godzinie 12-iej podają obiad — skarbony z dwóch dań. O godzinie 6-iej wie-

za. „Ukochana!“ — to słowo zachichotało w nim cierpko. „Znienawidzona!“ raczej!

Bo ją nienawidził. Tak, dziś ją nienawidził. Ale czyż po pewnym czasie nie nienawidził wszystkich kobiet. Gdyby był ze sobą szczerym, musiałby przyznać, że tak było. I przestraszył się przepaści własnej duszy i szedł dalej, coraz smutniejszy.

Przy stacji tramwajowej, gdy właśnie chciał wskoczyć do wagonu, potrafił młodą, smukłą dziewczkę, która właśnie zeskakiwała na ulicę.

— Przepraszam! — powiedział dotykając kapelusza. Czy pani zrobiłem co złego

— O, nie! — zaśmiała się. — Jeszcze jestem cała!

Prędką odpowiedź spodobała mu się zarówno jak ten jej śmiech figlarny, który rozjaśniał jej ładną i miłą twarzyczkę. Przysunął się do idącej spieszącej ulicą.

— Dlaczegoż to panią tak pędzi?

— Bo już późno — odrzekła przyspieszając kroku. Dostanę burę od mamy. Czy pan nie ma czasem zegarka — dodała.

Owszem, miał. Powiedział jej która godzina, a ona mu pozwoliła towarzyszyć sobie kawałek drogi.

— Jeśli to panu sprawią przyjemność — rzekła.

W drodze rozpytywał się o jej położenie. Było bardzo skromne. Pochodziła z małej urzędniczej rodziny, mieszkała z matką, wdową na przedmieściu i była panną do przymierzania sukien w dużym magazynie śródmieścia. Od czasu do czasu dostawała od szefa, albo od którejś klientki bilet do opery, co właśnie stało się i dzisiaj. To była jej jedyna rozrywka.

Poeta zapisał sobie adres i przyrzekł przy sposobności przysłać jej krzesło do opery.

— Mam stosunki w dyrekcji!

— Patrzcie państwo! — zawołała z podziwem i szacunkiem, które go ubawiły.

Przed bramą przedstawił się i to wbrew zwyczajowi swego własnego nazwiskiem: „Jestem Filip Fabris“ — powiedział. Nazwisko było jej zupełnie nieznanne, nie zrobiło na niej najmniejszego wrażenia. Ale gdy za bramą dały się słyszeć kroki stróża, podała pocie jeden zezwerych goździków, które niosła w ręku — Za odprowadzenie! — rzekła figlarnie.

Chciał ją pocałować w rękę, ale wyrwała mu ją ze śmiechem i wpadła do bramy. Poeta patrzył za nią.

Na imię jej było Fryda. Idąc do domu już w lepszym humorze, powtórzył parę razy to zwy czajne imię. I w myśl przeciwstawił je Magdalenie. Fryda i Magdalena były to dwa światy. Jedna miała to czego nie posiadała druga. Ale

że poeta już posiadał Magdalene, zdecydował się ostatecznie na Frydę.

Następnego dnia rano odebrał bilecik od Magdaleny, w którym go prosiła, aby wieczorem nie przychodził do niej, bo zapowiedziała się do niej jedna z przyjaciółek pianistka. Przypomniała mu jeszcze ów romans i prosiła, aby przesłał książkę przez służącego.

Tych parę wierszy było skreślonych w starannej literackiej formie, stylizowanych bez zarzutu, jak zresztą wszystkie jej listy i bileciki, które leżały w jego biurku i roznosiły woń delikatną, trochę niezdecydowaną. Wziął kilka tych listów i odczytał je pobieżnie. Podobne były wszystkie do siebie jak liście z jednego drzewa wszystkie akademickie w formie i treści, wszystkie grzeczne, stłumione i chłodne. Nigdy, nawet w ustępach najgorętszych nie zapominała o przecinku, nigdy nie uchybiła ortografii. Uśmiechając się ironicznie, odłożył te listy i zamknął szufladę.

Potem wyszedł na miasto i kupił dwa bilety na galerję do opery, z których jeden posłał Frydzie do magazynu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

—oooooooooooooooo—

czerza, także skarbową, twaróg z mlekiem, bli-
ny lub coś w tym rodzaju. O godzinie 9-
ej piję herbatę. Mogę czytać, co mi się podoba.
Czytuję bardzo wiele do późnej nocy. Wie-
czorem zapala się naftową lampę, którą wol-
no mi gasić, kiedy zechcę. Ogromną rozry-
wkę stanowi dla mnie ogród. Trzech nas jest
tu uwieczonych. Oprócz mnie siedzi tu jeszcze
S. Grigoriew, b. dowódca pancernika „Admi-
rał Siniawin“ i M. Liszyn, b. dowódca „Gene-
rał-admirał Apraksin“. Nasze cele są poło-
żone obok siebie. Wolno jest nam widywać
się. Skopaliśmy i urządziliśmy ogród sami pod
kierownictwem Liszyna. Jest on bardzo ład-
ny, obejmuje 3- dziesięciny, jak sami zmie-
rzyliśmy. Porządku pilnuje podoficer zandar-
meryi, usługuje stróż-zołnierz. Pyta mnie pan
o nastroj?

— Nigdy w życiu nie upadałem na duchu.
Mój duch jest trzeźwy i teraz. Na zdrowie się
nie uskarżam... Jednakże nie mogę powiedzieć,
żeby lekko płynęło mi życie w zamknięciu.
Mam 59-y rok... Po 38 latach wzorowej służ-
by siedzieć teraz w twierdzy — jako więzień —
to ciężki krzyż...

M. Niebogotow opuścił głowę i zamyślił
się smutnie...

—00000000000000000000—

Wrzenie w Persyi.

Od chwili śmierci szacha Muzaffer — ed
dina i wstąpienia na tron następcy jego, wrzenie
w Persyi nie tylko nie ustaje ale wzrasta coraz
bardziej, grożąc państwu poważnymi zakłó-
ceniami.

Głównym powodem wrzenia jest w dalszym
ciągu powołanie do życia parlamentu perskiego,
zwanego tam medżlisem. Można było przypusz-
czać, że dzięki jednolitemu narodowemu i wyzna-
niowemu składowi ludności swej, Persja o wiele
lżej odczuje ból przy wydaniu na świat nowego
ustroju politycznego, aniżeli to mogło mieć
miejsce w państwie. Gdy szach obda-
rzył naród swój konstytucją, politycy europ.
sądziłi też, że przewrót państwowy minie w Per-
syi bez poważniejszych wstrząśnień. Nadzieje
te jednak zawiodły. Fala, zarówno rewolucyj-
na, jak antirewolucyjna, wzbudzona przez u-
tworzenie parlamentu, nie tylko nie uspakaja się,
ale staje się coraz gwałtowniejszą.

Z jednej strony, z nadanej przez szacha kon-
stytucyi niezadowoleni są ci, którzy chcieliby, a-
żby medżlis podobny był do parlamentu zachod-
nio europejskiego — a nie stanowił jedynie za-
bawki w rękach rządu i kamarylli dworskiej, któ-
ra w Persyi nie mała odgrywa rolę. Z drugiej
zaś strony wrogo względem medżlisu usposo-
bione są te również żywioły reakcyjne, które ma-
rzą jeszcze o powrocie do dawnego systemu. Ży-
wioły te snują nić antirewolucyjną, którą opła-
tać chcą medżlis i szacha, a to przez wywołanie
takiego starcia między jednym a drugim, które-
by ułatwiło przewrót państwowy.

W ostatnich czasach położenie zaostrzyło się
znacznie. Parlament domagał się, ażeby szach
w dniu 25 lipca, jako w rocznicę utworzenia me-
dżlisu, przybył nań osobiście i złożył przysięgę
na wierność konstytucyi. Szach natomiast po-
pierany przez wielkiego wezyra, gotów był ra-

czej przemocą rozpuścić parlament, aniżeli usłu-
chać jego żądania. Rozpuszczenie medżlisu u-
ważałoby naród perski za zamach stanu i stanął-
by wówczas niewątpliwie jawnie po stronie re-
wolucyi.

Przez długi czas władca perski nie mógł się
zdecydować, czy usłuchać żądania narodu, i
przybyć na uroczyste posiedzenie medżlisu, czy
też pójść za radą wielkiego wezyra i rozwiązać
parlament. W końcu uciekł się do fortelu, nie
jednokrotnie z powodzeniem stosowanego przez
innych władców mahometańskich: Oto na 10
dni przed uroczystym posiedzeniem medżlisu
kazał ogłosić narodowi, że jest chory i że nie
opuszcza łoża. W sam zaś dzień uroczysty wiel-
ki wezyr odczytał reskrypt, w którym szach wni-
szone narodowi wstąpienia na drogę postępu i
wyraża żal, że mu choroba nie pozwala uczest-
niczyć osobiście w uroczystości.

W taki to sposób załagodzony został na-
razie zatarg między przedstawicielami narodu
a kamaryllą dworską. Z pewnością jednak nie
na długo. „Konstytucya“ bowiem perska prze-
chodzi takie same koleje, jak i „konstytucya“
rosyjska. I tu i tam rządy pod osłoną pozorów
chcą utrzymać nadal swą dawną samowolę i tem
podtrzymują wśród ludu ferment rewolucyjny.

—00000000000000000000—

Od Administracyi.

Sz. P. T. Prenumeratorów prosi-
my o rychłe odnowienie prenumeraty,
celem uniknięcia przerwy w wysyłce
dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień
wynosi w miejscu 2 kor. z jednorazo-
wym odnośzeniem 2 kor. 40 hal. na
prowincyi 2 kor. 7 hal.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

KRONIKA.

KUPUJĄCE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek
N. Marji P. Anielskiej i Alfonsa, biskupa wyznawcy;
w sobotę Znalezienie św. Szczepana i Lidyi.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słoń-
ca rozpoczyna się o g. 4 minut 12, zachód przypada o
g. 7 m. 21; długość dnia wynosi g. 15 m. 9.

— **Wspólna adoracya męska** Przenajś.
Sakramentu w kościele S. S. Felicy na Smoleń-
sku odbędzie się 4 sierpnia b. r. po południu
od godz. 3-ciej do 4-tej w niedzielę.

— **Święcenie niedzieli.** Czeladnicy cechu
rzeźnicko-masarskiego odbyli wczoraj wieczór
zgrupowanie w sali domu robotniczego przy
ulicy św. Tomasza. Zgrupowaniu przewod-
niczył starszy p. Kubica. W sprawie utrzyma-
nia święcenia niedzieli a wystąpienia przeciw
tym majstrom, którzy łamią raz powziętą uchwa-
łę, przemawiali oprócz przewodniczącego pp.
Piszczkiewicz, Różycki, Kuna, Zgórniak i inni.
P. Piszczkiewicz zaznaczył, że ci majstrowie,
którzy wbrew uchwały poczęli otwierać skle-

py i jatki, są podbechtani przez żydów i jeze-
liby uchwała o święceniu niedzieli miała utra-
cić swoje znaczenie. wtedy czeladzie ogłoszą
strejk generalny czeladników, chłopców i pa-
robków. P. Kubica oświadczył, że jeżeli świę-
cenia niedzieli majstrowie zachowywać nie bę-
dą, nie wypadnie nic innego robotnikom, jak
tylko iść ręką w rękę z żydami i socyalistami.
P. Zgórniak przemawiał przeciw łączeniu się z
innymi, gdyż zgromadzeni sami mają swe si-
ły, aby to utrzymać, co zostało zdobyte i w
tym kierunku działać. Jeżeli majstrowie chcą
wojny, to trzeba ją przyjąć i należycie się do
niej przygotować przez częste i liczne zgroma-
dzenia. Następnie zgromadzenie odbędzie się
w poniedziałek, aby powziąć uchwałę do dal-
szego działania.

— **Z uniwersytetu.** Pp. Franciszek Ksawe-
ry Parylewicz, rodem z Radłowa, Emil Reich
z Bochni, askultanci sądowi, Stanisław Jakob-
sohn, i Artur Herstein, rodem z Krakowa, kan-
dydaci adwokacy, otrzymali na Uniwersytecie
Jagiellońskim stopnie doktorów praw, a pp.:
Teofil Gniazdowski, z Chejnaty, w Król. Pol.
Kazimierz Homiński ze Lwowa, Adam Lewin-
ter ze Zbaraża w Galicyi, stopnie doktorów
wszech nauk lekarskich.

— **Krajowy Związek turystyczny** zawiada-
mia, że karty kolektywne przezeń wydane, upra-
wniają do 30 proc. zniżek na opery i operetki
łóż parterowych, łóż I i II p. krzeseł w łoży
zbiorowej, foteli, krzeseł i balkonu I p. Karty
rzucone są do nabycia w Centralnem Biurze
Kraj. Związku turyst. (pałac Spiski) w ekspo-
zyturze Kraj. Związku turyst. na gł. poczcie w
handlach: G. Reima, Krzyżanowskiego, Zdanow-
wicza, Skórczewskiego i Polakiewicza, w cu-
kierni Michalika i w księgarni kol. S. Kavki
(Dworzec). Po za sezonem operowym karty te
uprawniają do 50 proc. zniżek w teatrze miej-
skim. Na wszystkie miejsca. Wymiana kupo-
nów kart kolektywnych odbywa się codzien-
nie w kasie teatralnej od 4 do 7 wieczorem.

— **Zadziwiająca gorliwość.** We wczoraj-
szym numerze naszego pisma podaliśmy no-
tatkę o nagłej śmierci żebraczki w lokalu ma-
głowym pod l. 4 przy ulicy Szpitalnej. Jedno
z pism na chybił trafił podało, że zwłoki za-
brano do zakładu medycyny sądowej. A tym-
czasem zwłoki te od środy od godziny 6 przed
wieczorem leżały do czwartku do godziny 8
wieczorem, niezbadane przez lekarza lub fi-
zyka miejskiego, ponieważ jak twierdzono, le-
karza obwodowego nie można było znaleźć.
Zaiste zadziwiająca gorliwość lekarska o zdro-
wie miasta.

— **Stronnictwo prawicy narodowej** organi-
zuja w Krakowie konserwatyści. Wiadomość
tę mieliśmy już dawno; dziś ogłasza ją „Na-
przód“, który jakoś zawsze najlepiej jest poin-
formowany o zamiarach i działaniach konser-
watystów. Głównym organizatorem i główną
osią intelektualną nowego stronnictwa jest p.
Wł. Jaworski, redaktor „Czasu“, który od cza-
su secesyi w radzie miejskiej i zerwania z gru-
pą prezydenta Lea, był dość odosobniony.

Jaką polityczną myśl przyniesie nowe stron-
nictwo, zobaczymy dopiero po ogłoszeniu
programu...

— **Aresztowania.** Wronę i Sikorę ale nie
ptaków, lecz młodych bo po 17 lat liczących

Bracia Karamazow.

122) (ciąg dalszy.)

— Masz tu sto rubli i biegaj na jednej no-
dze do Płotnikowa, aby ci je zmienił, — tylko
prędko. No, marsz, nakazywał Perchotin Miszy.
Wyprawił on umyślnie chłopaka, dostrzegłszy
że ten przygląda się Dmitrowowi Karamazow.
różwarszy oczy i usta, patrząc z niemałym
zdziwieniem na zakrwawione jego ręce, w któ-
rych ścisnął banknoty.

— No! a teraz trzeba się wreszcie umyć,
przemówił surowo Piotr Ilicz, połóż pan pie-
niądzę na stole, albo je wsuń do kieszeni, ot
tak, a teraz chodźmy, zdejmujże pan wpierw
surdut.

I pomagał mu sam w zdjęciu tużurka,
aż naraz zawołał znów.

— Patrz pan i na tużurku krew.

— To nie na tużurku, a tylko w jednym
miejscu koło rękawa, a także tam gdzie była
chustka, przesiąkła z kieszeni. Siadłem na
chustce, gdy m był u Feni i krew przesiąkła,
objaśnił poufnie Dymitr.

Piotr Ilicz słuchał nachmurzony.

— Cóż to właściwie jest? czy się pan
znów z kim szamotał. — mruknął Perchotin
— Dymitr zaczął się myć — Perchotin stał

nad nim i dolewał mu wody z dzbanka, przy-
pilnował go, żeby dobrze ręce namydlił. W
ogóle zaczynał brać górę nad Dymitrem, któ-
ry ulegał mu bezwiednie.

— Została jeszcze krew za paznogciami
oczyszczyć je pan dokładnie, a teraz umyj pan
twarz, zwłaszcza tu koło ucha. A koszula? czy
pan w takiej pojedzie? Także zakrwawiona —
Gdzie się pan właściwie wybiera?

— Prawda, i na koszuli krew zauważył
Mitia.

— Więc ją pan zmień na świeżą —

— To zbyt ciężkie, pod tużurkiem nie będzie
widać — zawinę mankiet, wsuń do rękawa —
O tak widzi pan. —

— Ale teraz powiedz pan wreszcie, co się
to właściwie stało? Czy się pan znów z kim
pokłucił i poturbował kogoś, jak wtedy owe-
go kapitana w restauracyi „Stołeczny grad“

— Ee! głupstwo! zachnął się Dymitr.

— Jakto głupstwo?

— Staruchę jedną potrafiłem na rynku —

— Staruchę?

— Starucha jednego, krzyknął Dymitr w
samo ucho Piotra Ilicza, zupełnie jakby ten
był głuchy.

— Mówże pan raz do diabła, starucha czy
staruchę? i wybił pan go, czy zabił?

— Pogodziliśmy się, najpierw potłukli-

my się trochę ale rozeszliśmy się w najlep-
szej przyjaźni, przebaczył mi, na pewno prze-
baczył, gdyby był wstał toby mi nigdy nie da-
rował.

Tylko na diabła mu było zaczynać, sły-
sycie Pietrze Iliczu, na diabła to mu było
potrzebne.

— Ze też pan ma ochotę z każdym za-
dzierać, jak wtedy, z owym kapitanem bić
się, albo hulać, ot co panu w głowie. — Po-
cóż teraz te trzy tuziny szampana? gdzie się
pan z nimi wybiera?

— E! co tam! dawaj pan pistolety, nie-
mam czasu na gadanie, dali bóg, ani chwilki
czasu. — Ale gdzież to moje pieniądze? py-
tał z przestachem, szukając po kieszeniach.

— Odłożyłeś je pan sam na stole, o to
leżą. — Dziwna rzecz dziś z rana zastawiłeś
pan pistolety swoje za marnych dziesięć ru-
bli, a teraz rzucasz tysiącami. Cóż to? Kopal-
nie złota odszukałeś?

— A! kopalnie złota! Możebyś pan chciał
do tych kopalni należeć, powiedz tylko, a jest
tu jedna dama która ci natychmiast wyliczy
trzy tysiące na kosztą podróży, tak kocha ona
te kopalnie. — Mnie dała trzy tysiące by-
łem tam pojechał. Znasz pan Chachlakową?

— Z widzenia tylko, więc to ona dała pa-

parobków aresztowała wczoraj policja, ponieważ u Liebeskinda na Kleparzu, gdzie byli w służbie, ukradli trochę spirytusu denaturowanego, i kilka furmańskich batów poczem uciekli.

Operetkowy Herostrat.

Jeden z naszych czytelników pisze do nas: Na trzynaste przedstawienie „Wesołej wdówki“ w poniedziałek zakupiono, jak zwykle już wcześniej wszystkie bilety. Między innymi odszedł z niczem od okienka kasy także pewien pan z prowincyi, który w przejeździe zatrzymał się w Krakowie wraz z dwiema dorastającymi córkami, uczennicami kursów naukowych z Tarnowa, aby zwiedzić osobliwości i pamiątki Krakowa, więc także i teatr. Na przedstawieniu być już nie mógł doradzo no mu przeto w czasie dłuższej pauzy zobaczyć choćby wnętrze teatru, zwłaszcza kurtynę Siemiradzkiego. W tym więc celu, aby wyzyskać krótką chwilę antraktu i nie spóźnić się, trzeba było zaczekać na miejscu. Na kurytarzach — nie — ale nikt nie przypuszczał, iż nawet od czekających w bufecie żąda okazania biletów na przedstawienie p. kontrolor operetki z czarną brodą, i nie zwracając uwagi na wyjaśnienia towarzyszącego im akademika, o co się im właściwie rozchodzi, że przecież operetki nikt w bufecie nie słucha, że bilety na przedstawienie nie można było dostać, że oddalenie się może udaremnić zobaczenie kurtyny w antrakcie, — wysłał ten srogi pan na owych przyjezdnych policyanta, aby dopilnował czy wyszli na ulicę.

Kiedy w antrakcie powrócili owi państwo już naturalnie żelazna kurtyna zasłoniła kurtynę Siemiradzkiego, a pan kontrolor na wymówkę do czego pedantyzmem i bezwzględnością prowadzi, iż wart jest za tak gburowate obejście się publicznej nagany, z cynizmem odpowiedział: „Nikt o mnie dotąd nie wie, niechby więc świat o mnie co usłyszał“. Nie spalił wprawdzie ten operetkowy Herostrat nową świątyni Dyany dla wstawienia się, ale rad by widocznie gburowatością zdobyć sobie rozgłos. Należałoby więc, żeby także jego władza przełożona dowiedziała się o jego łagodnym charakterze, o jego uprzejmem obejściu się z publicznością i głębszem zrozumieniu obowiązku ułatwienia zamiejscowym poznania osobliwości Krakowa i o jego niezwykłym takcie...

W ten sposób miałby zapewnioną sławę i otrzymałby odpowiednią nagrodę.

R.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc czerwiec 1907 r.

I. Przez kontrakt kupna:

Parcelę gruntową przy ul. Krowoderskiej nabył Jar Gebethner od Wacława Anczyca za 30.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Studenckiej nabył Stanisław Prus Mrozowicki od dra Juliusza Gawrońskiego za 87.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Szlak nabyła Barbara Amon od Felicjana i Aleksandry Wojtychów za 66.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Gazowej nabyła Paulina Ichheiser od Markusa Aratena za 24.000 kor.

Dom 2 piętr. z takąż oficyną przy ul. Poselskiej nabyli Felicyan i Aleksandra Wojtychowie od spadkobierców sp. Rudolphięgo za 47.000 kor.

Połowę domu przy ul. Grodzkiej nabyła Paulina z Eichnerów Wittlinowa od Bernarda Eichnera za 59.135 kor.

Ogród l. 723 5 przy ul. Blichowej nabył Józef Pogorzelski od Zofii Sitko za 600 kor.

Realność położoną przy ul. Długiej nabyli po połowie Anna i Adolf Krumholzowie od Witolda Płatuskiego za 124.000 kor.

Dom 2 piętr. z dwoma oficynami i ogrodem przy ul. Czystej nabyli Stanisław i Józefa z Pawłowskich Wereszkiewiczowie od Jana Dłużńskiego za 78.000 kor.

Dom 2 piętr. z oficyną przy ul. Gazowej nabyli Löbel i Małka Rubinsteinowie od Markusa Aratena za 25.500 kor.

Dom 1 piętr. przy ul. Blichowej nabyli po połowie Jakób i Sara z Schinaglów Janczalikowie od Józefa Schmida za 42.840 kor.

Dom 3 piętr. przy ul. Szpitalnej nabył ks. Ludwik Terpiński od Izabeli Leśniowskiej i Bronisławy Starki za 46.000 kor.

Połowę domu przy ul. Józefa nabyła Cipora Leser od Löbla Lesera za 18.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Topolowej nabyła Ewa Skwarczyńska od Czesława Michalika za 70.000 kor.

Dom 2 piętr. z ogrodem przy ul. Radziwiłłowskiej nabyła Katarzyna z Leńkiewiczów Vetulani od dr. Stanisława Rowińskiego za 76.000 kor.

2/3 części d. przy ul. Krakowskiej nabyła Estera Schragger od Zacharyasza i Rebeki Schraggerów za 45.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Krowoderskiej nabył Wicenty Malik od Jadwigi z Górskich Podolezykowej za 50.000 kor.

Dom 2. piętr. przy ul. Szerokiej nabyli Natan i Rebeka Spanlangowie od Pinkusa i Rozalii Heublumów za 16.000 koron.

a) Połowę domu 2 piętr. przy ul. Radziwiłłowskiej nabył Henryk Dattner od Józefa Sanda za 24.000 kor.

b) Połowę tegoż domu nabył Maurycy Horowitz od Rozalii z Goldmanów Sand za 24.000 kor.

Dom 2 piętr. na Placu Matejki nabyli Karol i Władysława Dybasowie od Ignacego Moszakowskiego za 82.000 kor.

Dom 3 piętr. przy ulicy Grodzkiej nabyli po połowie dr. Adolf i Arnold Reiferowie od Antoniego Trabki za 92.000 kor.

Dom 1 piętr. przy ul. Dajwor nabyli po połowie Michał Rauchweg i Zdzisław Pluciń-

ski od Maryi z Bobrowaickich Stryjeńskiej za 145.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Czystej nabyła Paulina z Kieniewiczów Parwiowa od Róży Mahrowej za 72.000 kor.

5/6 części domu przy ul. Wolskiej nabył Aleksander Rittermann od Anny z Menaschów Dattnerowej za 40.000 kor. ;

Uwaga. Realność przy ul. Podwale (hotel Krakowski) skutkiem unieważnienia wyrokiem sądowym kontraktu z Adamem Goliszewskim, oraz przywrócenia dawnego wpisu hipotecznego, pozostaje nadal własnością Bronisławy 1-o Barczowej 2-o Rumpowej.

Przez sprzedaż przymusową:

Dom 1 piętr. (fabrykę sztucznego lodu) wraz z ogrodem przy ulicy Biskupiej wartości 121.979-48 kor. wraz z przynależnościami oszacowanymi na 27.690 kor. nabyła Janina Bolesława 2 im. z Wicherkiewiczów Makarewiczowa za 113.015 koron.

Przez śmierć właściciela:

Dom 2 piętr. przy ul. Wolnicy wartości 96.812 kor. 40 h. otrzymał Jan Dębski w spadku po sp. Władysławie Dębskim.

Połowę domu z ogrodem przy ul. Wolskiej wartości 20.400 kor. otrzymały w równych częściach t. j. 1/4 całości Olga Helena Karolina 3 im. i Izabela Antonina Ewelina 3 Boznańskie w spadku po sp. Adamie Boznańskim.

— **Czytelnia polska akademików górniczych w Przybramie.** Otrzymujemy następujące pismo: „Wszelkich informacji dotyczących się studiów na akademii górniczej w Przybramie (Czechy) udziela „Czytelnia polska akadem. górnic. w Przybramie, Jerzy Barański, Sosnowiec, ul. Czysta l. 9 Król. Pol. i Myśliwy Stanisław, Szymbark p- Gorlice, (Galicja).“

Najtańszy

Skład Fortepianów W. BARABASZA

KRAKÓW, Rynek L. 39, I p.; Linia A-B
(Dom W-go J. F. Fischera)

Mianowania i przeniesienia w galic. szkołach średnich.

(Dokończenie.)

Stan. Werbera z gimn. w Buczaczu do gimn. z polskim językiem wykład. w Kołomyji, Andrzeja Wykę z gimn. z polskim językiem wykl. w Tarnopolu do gimn. w Sanoku, Józ. Urbanka z gimn. III w Krakowie do gimn. w Bochni, Józ. Gebicę z gimn. w Nowym Sączu do tego samego zakładu, Jana Baracza z semin. naucz. w Przemyślu do II gimn. z polsk. językiem wykład. w Przemyślu, Kaz. Firganka z gimn. w Nowym Sączu do gimn. II z polskim językiem wykład. w Stanisławowie, Wład. Mullera z VII gimn. we Lwowie do filii gimn. z polskim językiem wykład. w Tarnopolu, Mar. Langa z gimn. św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Wadowicach, Stan. Zabielskiego z I szkoły realnej we Lwowie do gimn. w Stryju, dr. Zygm. Zawirskiego z IV gimn. we Lwowie do I gimn. w Rzeszowie, Romana Szypajłę z gimn. z ruskim językiem wykl. w Kołomyji do tego samego zakładu. Wład. Edmunda Wierzbickiego z II szkoły realnej we Lwowie do II gimn. w Tarnowie, Ant. Wilka do I gimn. w Tarnowie, Marjana Dobrzańskiego z gimn. w Samborze do gimn. w Brodach, Karola Grycza do szkoły realnej w Tarnowie, Mik. Mielnika z gimn. akademickiego we Lwowie do tego samego zakładu, Emila Wyrobka z II szkoły realnej w Krakowie do gimn. w Gorlicach, Leona Cieplika z gimn. w Samborze do gimn. w Nowym Sączu, Ludw. Iwanickiego z gimn. z polskim językiem wykład. w Stanisławowie do II gimn. z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, dr. Jul. Tokarskiego z II gimn. we Lwowie do I gimn. z polskim językiem wykład. w Stanisławowie, Łuk. Storczykowskiego z I szkoły realnej w Krakowie do filii gimn. z polskim językiem wykład. w Tarnopolu, Bron. Scheffnera z V gimn. we Lwowie do gimn. w Samborze, Fel. Gizowskiego z I szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Zywcu, Teodozego Borczo-

nu te trzy tysiące? tak odrazu gotówkę? pytał z niedowierzaniem Perchotin.

Pójdź pan do niej jutro, skoro tylko boski Febus wypłynie na niebiosa w słonecznym swym rydwanie, pójdź pan i spytaj czy dała mi te pieniądze. Sprawdź pan to na miejscu.

— Nie znam pańskich stosunków z tą panią, jeżeli pan twierdzisz że to ona dała panu trzy tysiące, nie mam powodu wątpić. — I cóż jedziesz pan rzeczywiście na Sybir? do tych kopalni. Czy może pieniądze swoją drogą, a jazda swoją drogą. Gdzież się pan naprawdę wybiera?

Do Mokroje. —

— Ależ to noc.

— A cóż to szkodzi? Maciek miał, Maciek stracił, było nie było.

— Jakto nie było, kiedy pan masz przecie kieszenie wypchane pieniędzmi.

— Ja też nie o pieniądzach mówię, tylko o kobiecej stałości.

„Kobieta zmienną jest śpiewa Król Franciszek pierwszy, a ja z nim.

— Nie rozumiem pana.

— Masz mnie pan za pijanego?

— Jeszcze gorzej.

— Pijany nie jestem, tylko duszę mam pijaną, pijana duszę, rozumiesz pan?

— Chcesz pan nabić pistolety?

— Chcę — odparł Mitia, który rzeczywiście zaczął je ładować, syjąc proch do panewki pistoletu, potem wziął we dwa palce kulę, którą tam wsadzić zamierzał i przypatrywał się jej do światła.

— Cóż się pan tak przyglądasz tej kuli.

Gdybyś pan miał zamiar wpakować sobie kulę w łeb, tobyś się jej także przyglądał. —

Poco?

— Zawsze to interesująca wiedzieć jak wygląda kula, która nam w mózgu ugrzęźnie. E! zresztą to głupstwo, wszystko na świecie głupstwo. A teraz daj mi pan kawałek papieru. —

Poco?

— Napisać chcę parę słów. — Wziął istotnie ze stołu arkusz papieru, napisał parę wierszy, złożył papier w czworo i wsunął go do kieszeni kamizelki. — Pistolety włożył do pudła zamknął je na klucz, potem spojrzął na Perchotina, uśmiechając się w zamyśleniu.

— No! już koniec — chodźmy teraz.

— A gdzie? Czy to pan naprawdę zamierza wpakować sobie kulę w uszy? pytał z niepokojem Perchotin.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oooooooooooooooooooo—

Lalki i zabawki letnie poleca po niskich cenach i w wielkim wyborze
C. SZCZURKOWSKI, KRAKÓW, GRODZKA 2.

skiego z I szkoły realnej w Krakowie do szkoły realnej w Sniatynie.

c) przeniosła ze względów służbowych; Kazimierz Młodnickiego z filii V gimn. we Lwowie do zakładu głównego, Stef. Morawieckiego z I gimn. w Tarnowie do gimn. w Brodach, Kaz. Missonę z gimnazjum polskiego w Kołomyży do gimn. w Jarosławiu, Rob. Klemensiewicza z IV gimn. we Lwowie do VI gimn. we Lwowie, dr. Benona Janowskiego z VI gimn. we Lwowie do IV gimn. we Lwowie, Mik. Lisińskiego z filii gimn. V we Lwowie do zakładu głównego, Wład. Rębacza z I szkoły realnej do II szkoły realnej we Lwowie, Franc. Bergera z II szkoły realnej do I szkoły realnej we Lwowie, Prokopa Rybczuka z gimn. z polskim językiem wykład. w Stanisławowie do gimn. z ruskim językiem wykład. w Kołomyży, Mich. Waszkiewicza z gimn. z ruskim językiem wykład. w Tarnopolu do I gimn. z polskim językiem wykład. w Stanisławowie.

Wreszcie zamianowała Rada szkolna krajowa prowiz. naucz. V gimnazjum we Lwowie, dr. Adama Szelażowskiego, nauczycielem rzeczywistym w tym samym zakładzie, a zastępcę nauczyciela w III gimn. w Krakowie, Karola Dawidowskiego, prowiz. nauczycielem w tym samym zakładzie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: naucz. Stanisława Rogusa ze szkoły realnej w Jarosławiu do szkoły realnej w Krośnie, naucz. Włodz. Kowalskiego ze szkoły realnej w Krośnie do szkoły realnej w Jarosławiu, prof. Adama Cehaka ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Sniatynie, nauczycieli: Her. Drozda ze szkoły realnej w Sniatynie do szkoły realnej w Stanisławowie, a Konrada Rafałowskiego z III gimn. we Lwowie do V gimnazjum we Lwowie (zakład główny).

Rada szkolna krajowa zamianowała: profesora Szkoły przemysłowej w Krakowie Gust. Steingraberę, przełożonym wydziału chemiczno-technicznego tejże Szkoły, asystenta, Edw. Rom. Kosteckiego, rzecz. nauczycielem geometrii i nauki o rzutach i cieniach w Szkole przemysłowej w Krakowie, Andrzeja Krupe rzecz. nauczycielem przedmiotów chemiczno-technologicznych w Szkole przemysłowej w Krakowie, asystenta, Andrzeja Misia, rzecz. nauczycielem nauk inżyniersko-budowlanych w Szkole przemysłowej we Lwowie, nadto dr. Kaz. Petyniaka prowiz. nauczycielem przedmiotów handlowych w Akademii handlowej we Lwowie.

Telegramy.

WĘGRZY A CHORWACI.

ZAGRZEB. Węgierskie Towarzystwo rolnicze zaprosiło chorwackie Towarzystwo rolnicze na wrześniowy kongres w Pięciokościolach, Towarzystwo chorwackie, którego prezesem jest były minister dla Chorwacyi Cseh, odmówiło przyjęcia zaproszenia ze względu na stosunki między Chorwatami a Węgrami.

ZAGRZEB. Biskup Drohobecki, znany ze swego wystąpienia w Sejmie węgierskim wbrew stanowisku innych posłów chorwackich, został wykluczony z czytelnicy chorwackiej w Kreuz.

SPOTKANIE MONARCHÓW.

KRONSTAD Pet. Ag. telegr. donosi: Jacht „Aleksandra“ z carem i carową na pokładzie przybył tu wczoraj o godzinie 10 rano. O godz. 11 rano car przesiadł się na jacht „Standart“ Jacht „Aleksandra“ sygnalizował „szczęśliwej podróży“ i powrócił z carową do Peterhofu. „Standart“ wywiesił flagę carską.

„Standardowi“ towarzyszą krążowniki: „General Kondratenko“, „Pogranicznik“, „Sybirski strzelec“, „Ochotnik“ i „Bojowiec“.

Admirał Jessen znajduje się na pokładzie „Sybirskiego strzelca“.

WIEN. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że król Edward angielski w przejeździe do Marienbadu przybędzie dnia 15 b. m. do Ischlu w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa, w towarzystwie podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych Hardingea. — Król Edward zabawi w Ischlu jeden dzień.

HAKATA PRZY ROBOCIE.

POZNAŃ. Minister oświaty rozporządził, aby nauczycielom niemieckim, przysłanym z Niemiec zachodnich do W. Księstwa dla pokromienia dzieci strajkujących, udzielono nagród pieniężnych, pozwalając im zarazem powrócić na dawne posady. Nauczyciele ci, po wygaśnięciu strajku, są, zdaniem rządu, w W. Księstwie już zbędni.

LIGNICA. Tutejszy prezes rejencji zwołał wszystkich nadburmistrzów i landratów na konferencję w sprawie polskiej. Narada odbędzie się w początkach października. Chodzi o przeciwdziałanie przechodzeniu ziemi z rąk niemieckich do polskich.

WSZECHNIEMIECKA GMINA.

CELOWIEC. Z okazji zamierzonego przybycia cesarza do Karyntyi na tegoroczne manewry, naczelnik gminy Friza prosił starostę aby cesarz wstąpił także do tej gminy na krótki czas, by deputacje mogły mu złożyć hołd. Starosta oświadczył, że cesarz chętnie to uczyni, jednakże pod warunkiem, że nie będą wywieszane chorągwie czerwono-czarno-żółte. Na to oświadczenie gmina odstąpiła od swej prośby.

STRAJK W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Mimo starań partii socjalistycznej, strajk generalny nie udał się. Jeszcze tylko nie wiele fabryk strajkuje. Ruch tramwajowy odbywa się pod osłoną żołnierzy.

W rozmaitych częściach miasta strzelano wczoraj, zarówno po stronie wojska, jak i robotników. Dwaj robotnicy zginęli, kilku odniosło rany.

ŁÓDŹ. Tramwaj kursuje wprawdzie, lecz wozy są puste. Strajk trwa w części fabryk. Koło fabryki Scheiblera przyszło do starcia, przyczem padło wiele strzałów. Sklepy są zamknięte. Dwaj robotnicy zostali w pomieszczeniach swych zastrzeleni.

MAFIA ORMIANSKA W AMERYCE.

NOWY JORK. Głowa duchowieństwa ormiańskiego w Ameryce, Leon Martogession został aresztowany. Zarzucają mu, że jest naczelnikiem międzynarodowej bandy szantażystów, która w ostatnich czasach dopuściła się licznych zbrodni. Oprócz tego aresztowano 6-ciu ormian, podejrzanych o podpalenie wielkiej sześciopiętrowej kamienicy. Pożar ten, przy którym zginęło lub odniosło rany kilkadziesiąt osób, wywołany był przez eksplozję bomby. Lokatorzy, którym z życiem ujęć się udało, twierdzą ponadto, że całe trzecie piętro było złane naftą. Wskutek tego pożar szerzył się tak szybko, że mieszkańcy wyższych pięter nie mogli ratować się ucieczką. Osoby dorosłe myślały tylko o własnym ocaleniu i nie troszczyły się wcale o małe dzieci. Niektórzy mężczyźni zachowywali się tak brutalnie, że władze zamierzyły wytoczyć im procesy pod zarzutem zabójstwa. Charakterystycznym jest fakt, że wśród zabitych i rannych niema ani jednego mężczyzny. Straż ogniowa dokazywała cudów bohaterstwa.

JAPONCZYCY NA KOREI.

SEUL. Po rozwiązaniu garnizonu korejskiego zebrano się kilkuset Korejczyków koło Wielkiego Dzwonu. Dostęp do koszar korejskich obsadziło wojsko japońskie, które ustawiło karabiny maszynowe. Wczoraj miano roz-

broić 2000 ludzi garnizonu korejskiego w Seulu. Żołnierze korejscy otrzymają żołd całoroczny.

WASZYNGTON. Departament państwowy otrzymał depezę od jeneralnego konsula w Seulu, że wczoraj zginęło i odniosło rany 40 Korejczyków. Starcie powstało przy rozbrajaniu armii korejskiej. Japończycy mieli tylko nieznaczne straty.

ROZRUCHY W MAROKKU.

TANGER. Przybył tu parowiec „Gibelmufa“, który onegdaj wyjechał z Casablancą. Na pokład okrętu przybyło 40 żydowskich zbiegów, którzy uciekli z miasta, mimo iż basza kazał pozamykać wszystkie bramy miejskie. Opowiadają oni, że położenie w Casablancą jest poważnym, że jednakże świeżych mordstw nie popełniono.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tangeru: Potwierdza się, że w Casablancą zamordowano 5 Francuzów 2 Włochów i 1 Hiszpana. Zwłoki ich rzucono do morza. Oczekują tu przybycia krążownika „Galilee“, który zabierze na pokład wszystkich obcych, którzy sobie tego będą życzyli. Ma tam przybyć także krążownik „Forbin“, który obecnie znajduje się koło wysp Azorskich. W Toulonie przygotowano dwa krążowniki do wyjazdu na wody marokańskie.

Komendant „Galilee“ natychmiast po przybyciu uda się w towarzystwie konsula francuskiego do gubernatora Casablancą i uczyni go odpowiedzialnym życiem za bezpieczeństwo. Francuski zastępca w Tangerze otrzymał z okazji zamordowania poddanych francuskich w Casablancą kondolencje od wszystkich przedstawicieli mocarstw.

TANGER. Najświeższe wiadomości z Casablancą donoszą, że Kabylowie okoliczni zamordowali onegdaj 9 Europejczyków. Na parowcu, który przybył z Casablancą, znajdowało się 400 zbiegów żydowskich.

N A D E S Ł A N E.

Uwaga!

Dnia 1 sierpnia br. założone będzie we Lwowie nowe przedsiębiorstwo pod nazwą:

Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia:

J. LIBAL i Ska LWÓW, ul. Kochanowskiego 39.

Przedsiębiorstwo owe będzie miało na celu wyrzbianie pończoch, skarpetek e. t. c. na długich maszynach do plecenia.

Pracą tą będą się mogli zajmować wszyscy niezależnie od miejsca swego pobytu, zapewniając sobie w ten sposób od 2 do 5 koron dziennego zarobku.

Niniejszem zwracamy uwagę Sz. Publiczności na to nowo założone przedsiębiorstwo, szczególnie zaś na jego zadanie — dać możliwość zarobku, wszystkim szukającym pracy. Chcących bliżej poznać się z tem przedsiębiorstwem prosimy o łaskawe zgłoszenie po szczegółowy prospekt:

„Pierwszego Galicyjskiego Przedsiębiorstwa domowych robót pończoszkowych zarejestr. Tow. handlowe LWÓW“, który chętnie i gratis wysyłamy na pierwsze żądanie.

Ostrzegamy przed nabyciem kulistycznych maszyn do plecenia.

(Patrz dzisiejsze ogłoszenie).

Dr. Józef Bogdanik

prymaryusz oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza powrócił.

Kraków

Wielopole 4

Mieczarnie i betnie

E. Dobrzyńskiej

Park dra Jordana i planty (obok biskupiego Pałacu).

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta pobiczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątroby Miękusów

(w prawie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecany i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmocnienie całego ustroju, szczególnie piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu III/3., Heumarkt Nr. 3** Naśladowictwa będą sądownie ścigane.

Nowości otrzymane na skład główny poleca Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

- (Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. 1. 62
- Bratkowski S.** Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. — 50
 - Fierich F. X.** Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . 5—
 - Górski F.** Pisma zbiorowe. Rozprawy i artykuły społ. i roln. 5—
 - Górski P.** Samorząd gminny. Tom II. 8—
 - Poprzednio wydany tom I. 7—
 - Nabywający oba tomy płać 12—
 - Kajsiewicz H.** Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte. 2—
 - W oprawie płóciennej . . . 250
 - Malecki B.** Róże i ich hodowla 250
 - Matula J.** Zadanie ekonomiczne na ołu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego Cz. 1, drogi wodne 4—
 - Mattausch K.** Madej z bójk. Baśń dramatyczna z epilogiem . . . 3—
 - Milewski J. i W. Czerkawski.** Polityka ekonomiczna. Dwa tomy 16—
 - W oprawie płóciennej . . . 19—
 - Pilat W.** Socjologia sztuki. Zeszyt 1 3—
 - Semenenko P.** Credo 5—
 - Sobieski W.** Henryk IV wobec Polski i Szwajc 1602—1610 . . . 5—
 - Stasiak L.** Gadzina. Powieść pruska. 2—
 - Stasiak L.** Trzecie humoreski 2—
 - Swiejkowski E.** Zarys artyst. rozwoju tkactwa i haftarstwa 6—
 - Szeptycka Z.** Pisma 2 tom. 10—
 - Tarnowski St.** Historia literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850-1863) . . . 4—
 - Tomu VI część II (Wiek XIX 1850-1900 5—
 - Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej.** Tom II. zawierający ilustrowany inwentarzabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowsk. sporządzony przez Dra St. Tomkowicza. Zwracamy między innymi uwagę na wyczerpujące opisy klasztorów Zwierzynieckiego, Bielana. h i w Mogile, z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okol. Krakowa 20—
 - Tomkowicz S.** Wawel. Teki grona konserw. Galicji zach. tom IV, część I za cały tom z atlasem . . . 45—
 - Wybór anegdot.** Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni, wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. 320
 - Ze sztuki polskiej Sokołowski.** Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) . . . 120
 - Zoll F.** Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródel prawa pryw. . . . 3—
 - Zoll F.** Pandekta. Tom I. . . . 12—
 - Zubrzycki J.** Skarb architektury w Polsce. Zeszyt I. i II . . . 150
 - Przedpł. na cał. alb. z 25 zeszyt. 30—
 - Zubrzycki J.** Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107 ryc. w tekście 5—
 - W oprawie płóciennej 6—

Stanisław Smolka

POLITYKA LUBECKIEGO

przed powstaniem listopadowym. Tom I. — Cena 10 K., z przes. poczt. K.10.80 Do nabycia za pośrednictw. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie

Staty i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej” maszynie „SLAVIA”. Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo.



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży.

Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robot półcoszkowych na długich maszynach do płecenia.

J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.

Żądacie prospekty.

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschena/E.

jest i zostaje wedle codziennych wpływających uznań najskuteczniejszą z wszystkich mydeł leczniczych przeciw plegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzjerów.

Dla głuchych

niezbędną jest **A. Plobnera** świeżo ulepszona trąbka słuchowa (D. R. G. M. 269 339 zgłoszenie patentu zagr.) Z doskonałym skutkiem stosowana przy szumie w uszach, nerwowych cierpieniach uszu itp. Jeżeli pacjent nie jest zupełnie głuchy, to przez tę trąbkę słuchową może częściowo napowróć odzyskać słuch. Można nosić w uchu prawie zupełnie nieostrzegalnie. Tysiące w uzyciu. Wiele podziękowań od stron poleceń od lekarzy, Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem kwoty. Cena za sztukę 10 K. 2 sztuki 18 kor. Prospekt z pismami dziękczynnymi bezpłatnie przez:

C. Pöhlmann, München W. 85, Königinstrasse 4.

Zona moja, która od 5 lat cierpiała na silny szum w uszach i słaby słuch, wyleczyła się całkowicie po trzech miesięcznym zaleceniu stosowaniu Pańskiej trąbki słuchowej, i donosi z radością, że dziś dopiero po 5 latach mogła po raz pierwszy słyszeć chód zegarka.

O. K. Ulm,

Na spłaty **ZEGARY** każdemu

jak również przedmioty precyzyjne ze złota i srebra

na raty miesięczne od 3 kor. wwyż

Uhren-Versandhaus Mendl Wien IX | Porzelangasse 25. Cenniki za doręczeniem marki.

Marka ochronna: „Kotwica”

Liniment. Capsici comp., zastąpienie **Pain-Expelleru**, jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle usmierające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica”, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złoty Inwent” w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Żądajcie cennik! znakomitych zegarków genewskich „Graziosa” „Omega”

od polskiej firmy. **Stanisław Rundbakin** Wien, IX., Grüne Torg, 23. 801 5

Wystarczy raz uczynić próbę, aby przekonał się o znakomitym gatunku własnego wyrobu **PŁOCIENIWEB** na koszule. prześcieradła bez szwu, ręczników, obrusów, chustek, dym itd. Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą. Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecięce i męskie bawełniane i półwełniane. Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie. Upraszam adresować tylko: **MIECZYSLAW GONET** w Korczyni. Of. 1000.

== Zmiana lokalu ==

„ARS” salon sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich. Otwarty codziennie nie wyłączając świąt i niedziel od godz. 10—1 i od 2—5. **Rynek Główny 42.** Wejście z ul. św. Jana 1, I p. [1005

Do wynajęcia pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. **JÓZEFY ROGOSZOWEJ** Kraków, ul. Graniczna L. 14.

„Przewodnik dla Organistów” zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskutecznić i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.”

Cena egz. broszurów. kor. 3. w oprawie w półpłótno „ 4. Na przesyłkę pocztową hal. 45

Organista

pełniący obowiązki organisty i instruktora muzyki przez 11 lat w Staniskach i Nowym Sączu poszukuje odpowiedniej posady. **J. Kowalski**, Kraków, ul. Długa l. 28 I p. oficyjna. 934

WAŻNE dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcją **F. B. Zdanowskiego** wyszedł z druku.

Nabywać można u **F. B. Zdanowskiego** w drukarni Władysława Teodorczyka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor. „ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Kanarki

HERCYNSKIE

poleca własnego chowu, rasy „Seiferta” wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie. sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr., a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Hodowla Kanarek Hercyńskich.

JAN SZUFA

Kraków, ul. Floryńska l. 38.



10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołują prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedziona rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działają czynną rósć. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą, wyplacimy
10.000 Koron gotówką

każdemu gotowasemu tysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos“ mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga. Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Żegiestów Najsilniejsza szczawa żelazista:

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono **kanalizację, wodociąg i oświetlenie elektryczne**, przeobiono łaźnię, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — Okolica należy do najwspanialszych w Galicyi. — Lekarski zdrojowy: Dr. Tymoteusz Piotrowski, kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszerki, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpiele, oraz mieszkań 30% opustu.

Fotele na kółkach dla chorych.



Kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millerbasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecana bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryjów. Ilustrowane cenniki gratis. 642 0

W pierwszym i najstarszym w Galicyi
c. k. rządowo uprawnionym

Zakładzie wojskowo-naukowym

emeryt. majora **A. Kornerbergera** i **K. Moscheniego** w Krakowie, ulica Stachowskiego I. 15, willa „Wanda“ rozpoczynają się z d. 1-go września 1907 nowe kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby państwowej (INTELLIGENZPRÜFUNG).

Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej dla wszystkich klas szkół średnich i do matury, a z dniem 1-szym października 1907 kursa przygotowawcze do egzaminu kadeckiego (OFFICERSPRÜFUNG)

Oprócz tego pobierać można w Zakładzie nauki obcych języków i nauki Siermierki

Pierwszorządny Pensjonat

dla zamiejscowych uczniów Zakładu, przyjmuje także uczniów szkół średnich i prywatystów.

Blizszych wiadomości udziela oraz przesyła bezpłatnie prospekty
Dyrekcya Zakładu.

Loterya Karlsbadzka

2 ciągnięcia. 6164 wygranych
główna wygrana

100.000

Koron w gotówce

Cena losu 1 korona

Pierwsze ciągnięcie już 6 sierpnia 1907.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwu ciągnięciach. Losy po 1 kor. polecają: Kantory wym. kolektury, trafik i t. d. Zlecenia pocztowe, 6 losów 5 1/2 kor., 11 losów tylko 10 kor. opłata, skutecznie Kantor wym. Braci Ebenschütz w Krakowie, Rynek gł. 1. 5. 555 0

L. 1641.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza Tarnobrzkiej Rady powiatowej z d. 1 września 1907. rozpisuje się niniejszym konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać, że posiadają studia prawnicze, praktykę administracyjną, tudzież, że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 2600 kor. i dodatek na mieszkanie w kwocie 500 k.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, a to w myśl § 41 i 47 przepisów tutejszego statutu i regulaminu służbowego.

Udokumentowane podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu do d. 15 sierpnia 1907. Z Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu, 18 lipca 1907.

Prezes

Zbigniew Horodyński, w. r.



Rządowo  uprawniona

Fabryka wód mineralnych i specjalnych leczniczych

pod firmą

R. RZĄGA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrobła pod kontrolą komisji Przeczystej Tow. Lekarskiego Krak., polecone przez to Towarzystwo 5200

WODY MINERALNE SZTUZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Blińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacjach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: Informationsabteilung der „Fortuna“, Wien, I., Mölkerbastei 10 470 1

Erlauskie renklody

5 kg. koszyk k. 3; Brzoskwinie, według jakości, k. 5, 6, 7; Jabłka kompotowe k. 3.50; letnie, czerwone k. 2.50; melony cukrowe k. 2.50; rajskie jabłka k. 1.50; ogórki i fasola szparagowa k. 1.20; zielona słodka papryka według dziennych cen. **Głósz Bela, Erlau** (Węgry). Korespondencya niemiecka.

Więszą ilość

miodu czysto pszczelnego

poszukuje handel pod firmą:

Wojciech Olszowski
w Krakowie,
Mały Rynek róg ulicy Szpitalnej.

Prawdziwe wina mszalne oraz wina stołowe

od Przew. Duchowieństwa osobliwie polecane i najlepszej jakości dostarcza chrześcijańska firma Hieronima Hemmel, właśc. ogrodów winnych i pieców wapiennych w Dolnych Dunajowicach Nr. 19, stacya kolejowa Mikulów, Morawa.

Przesyłka próbna conajmniej 28 lit. Przesyłki w beczkach 56 do 100 lit. franko stacya Mikulów, Morawa.

rok 1903 20 do 24 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1898 22 „ 24 „ „ „ „ „ „
„ 1894 24 „ 26 „ „ „ „ „ „ „
„ 1895 26 „ 28 „ „ „ „ „ „ „

Szczególnie wyborne są:

rok 1900 28 do 30 ct. za litr, białe lub czerw.
„ 1901 30 „ 36 „ „ „ „ „ „ „
„ 1893 32 „ 36 „ „ „ „ „ „ „
„ 1889 36 „ 40 „ „ „ „ „ „ „
„ 1886 40 „ 45 „ „ „ „ „ „ „
„ 1885 45 „ 50 „ „ „ „ „ „ „

Młode wina 1904 24, 26, 28 ct. za litr.
„ 1906 20, 24 ct. za litr.

Wina deserowe:
Muszkatowy (Ansbuch), słodki i mocny, 70 ct. za litr.
Wino czerw. sł. i łagodne 45 ct. za litr.
Ocet winny 10 ct. za litr.

Stanisław Wojczech, H. Hemmel

Dolni. Dunajowicach Mikulów, Morawa.

Trzy guldery

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: siołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwinowych, liliowych i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach** a/E., Weiher 221.

Kapsla i etykieta zaopatrzone w nazwisko odnośnego źródła.

Światowej sławy woda mineralna ze źródeł

VICHY

własność państwa francuskiego. Polecona przez wszystkie powagi lekarskie.

Célestins przy nerkach, cierpieniach cewki i pęcherza, goścu i cukrowce. Grande-Grille przy kolkach, kamieniach żółciowych, przy zatrzymaniu płynów w dolnych częściach organizmu. — Hôpital przy wszystkich przypadłościach niestrawności. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach. 568 5

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW
maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza I. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kulczy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [266]

Poszukuje się (1016)

montera

obznajomionego z prowadzeniem motoru ssąco-gazowego, i uprasza się o nadesłanie odpisów świadectw. Obszar dworski **Siedliszowice**.

Przyjmę

ślusarza katolika, który na własną rękę potrafi wykonywać roboty budowlane, ewentualnie później warsztat odebrać może. Blizsze wiadomości w Administracji dzienn. 947 10

Droguerya „pod czarnym psem“

Ludwika Gostkiewicza
Tarnów, Wałowa 24, poszukuje

praktykanta;

dobrej konduity. [1001]

Praktykanta

poszukuje do handlu kolonialnego i win (1017)

Julian Bączak w Xętach.

Rower

(Waffenrad) używany, tania do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II piętro drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.